Św. Pius X, Ad Diem Illum Laetissimum

Z okazji rocznicy wydania encykliki Ad Diem Illum Laetissimum publikujemy poniżej jej treść.

Pobierz jako e-book.

Ad Diem Illum Laetissimum

Encyklika Jego Świątobliwości Papieża Piusa X [o Niepokalanym Poczęciu], z dnia 2-go lutego 1904 r. roku: dla patriarchów, prymasów, arcybiskupów, biskupów i innych ordynariatów w zgodzie i wspólności ze Stolicą Apostolską pozostających.

Czcigodni Bracia, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Bieg czasu przywiedzie nas za kilka miesięcy do dnia niezrównanej radości, kiedy otoczony wspaniałym wieńcem kardynałów i biskupów – lat temu pięćdziesiąt – Nasz poprzednik Pius IX, świętej pamięci Papież, oświadczył i ogłosił za sprawą Bożą, na mocy urzędu apostolskiego, że Maryja od pierwszej chwili swego poczęcia była zupełnie wolną od zmazy pierworodnej. Była to proklamacja, o której wiadomo, iż przyjęli ją wszyscy wierni świata takim sercem, takim uniesieniem radości, że nigdy, za ludzkiej pamięci, nie było takiego objawu przywiązania, czy to wobec dostojnej Bożej Rodzicielki, czy też wobec Namiestnika Jezusa Chrystusa, ani tak podniosłego, ani tak jednomyślnego.

Dzisiaj, Czcigodni Bracia, jakkolwiek w oddaleniu pół wieku, czyż nie możemy spodziewać się, że ożywione wspomnienie

Dziewicy Niepokalanej wywoła w duszach naszych jakby echo tej świętej radości i odświeży podniosłe objawy wiary i miłości ku dostojnej Matce Bożej, które widziano w tej przeszłości już oddalonej? Co nas pobudza do gorącego tego pragnienia, to uczucie, które żywiliśmy zawsze w sercu Naszym, uczucie nabożeństwa do Błogosławionej Dziewicy, jako też głębokiej wdzięczności za Jej dobrodziejstwa. Co Nas zresztą w tym upewnia, to gorliwość katolików, bezustannie czujna która kwapi się do każdego nowego hołdu, każdego objawu miłości, jaki ma się złożyć wzniosłej Dziewicy. Nie chcemy atoli taić tego, że jedna rzecz ożywia w Nas wielce to pragnienie: oto zdaje Nam się, wnosząc z tajnego przeczucia duszy Naszej, że możemy spodziewać się w niedalekiej przyszłości spełnienia wielkich i z pewnością niezuchwałych nadziei, które pobudziły Naszego poprzednika Piusa IX i cały episkopat katolicki do uroczystego sformułowania dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maryi.

W istocie, mało jest takich, którzy by nie ubolewali nad tym, iż nie ujrzeli dotąd spełnionych tych nadziei i którzy by nie powtórzyli za Jeremiaszem tych stów: „Czekaliśmy pokoju, a nie było dobra: czasu uleczenia, a oto trwoga” (Jer 8:15). Ale czyż nie trzeba pomawiać o mało wiary ludzi, którzy w ten sposób zaniedbują wnikać w dzieła Boże lub patrzeć na nie w prawdziwym świetle? Któż by zdołał istotnie zliczyć, któżby mógł ogarnąć tajne skarby łask, które przez czas ten cały Bóg zlał na swój Kościół na prośbę Dziewicy? A pomijając nawet to, cóż powiedzieć o tym soborze watykańskim, tak przedziwnie odpowiednim i określeniu nieomylności Papieża, sformułowanym w tak właściwej chwili przeciw błędom, które miały pojawić się niebawem, i o tym popędzie przywiązania wreszcie – rzecz nowa i rzeczywiście niebywała, która sprowadza już od dawna wiernych wszelkiej narodowości i wszystkich stref do stóp Namiestnika Chrystusowego, by go uczcić osobiście? I czyż to nie jest cudowną sprawą Opatrzności Bożej, że dwaj Nasi poprzednicy, Pius IX i Leon XIII, zdołali w czasach tak niespokojnych, rządzić świątobliwie Kościołem w warunkach i

stosunkach, jakie nie przypadły w udziale żadnemu innemu pontyfikatowi? Do tego należy dodać, że
Pius IX nie ogłosił jeszcze jako dogmat Niepokalanego Poczęcia Maryi, a już w Lourdes rozpoczynały się cudowne objawienia Dziewicy; i to było, jak wiadomo, początkiem owych świątyń, wzniesionych na cześć Niepokalanej Matki Bożej, dzieł wielkiej wspaniałości i olbrzymiej pracy, w których codzienne cuda dokonują się za Jej przyczyną, dostarczają znakomitych argumentów, by pokonać nowoczesne niedowiarstwo. Tyle i tak nadzwyczajnych dobrodziejstw, udzielonych przez Boga na pobożne modły Maryi w ciągu lat pięćdziesięciu, które się teraz kończą, czyż nie mają budzić w nas nadziei zbawienia w czasie bliższym, aniżeli sądziliśmy? Jest to zatem niejako prawem Opatrzności Bożej, jak nas uczy doświadczenie, że od ostatecznych krańców złego do oswobodzenia nigdy nie jest tak bardzo daleko. „Blisko jest, że przyjdzie czas jego, a dni jego nie odwleką się. Albowiem zlituje się Pan nad Jakubem i wybierze jeszcze z Izraela” (Izaj 14:1). Z całą przeto ufnością możemy oczekiwać, aż sami zawołamy: „Złamał Pan kij bezbożnych […] Odpoczęła i umilkła wszystka ziemia, uradowała się i uweseliła” (Izaj 14:5,7).

Ale, jeżeli pięćdziesiąta rocznica aktu pontyfikalnego, który obwieścił poczęcie Maryi bez zmazy, powinna [rozbudzić – przyp. red.] w łonie ludu chrześcijańskiego uczucia zapału, to powód tego mieści się przede wszystkim w potrzebie, aby wszystko odnowić w Jezusie Chrystusie, co wyłożyły Nasze poprzednie Encykliki. Albowiem, któż by nie uważał za rzecz pewną, iż nie ma drogi ani bezpieczniejszej, ani łatwiejszej, aniżeli przez Maryję, by ludzie mogli dojść do Jezusa Chrystusa i uzyskać za pomocą Jezusa Chrystusa to zupełne przyjęcie za synów, które czyni świętym i bez skazy w oczach Boga? Z pewnością, jeśli słusznie powiedziano Dziewicy: „A błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, co ci było powiedziane od Pana” (Łk 1:45), to znaczy, że pocznie i porodzi Syna Bożego. Jeżeli przeto przyjęła do Swego łona tego, który ze Swej natury jest Prawdą, tak, że poczęty w

nowym porządku i przez nowe narodzenie… niewidzialny sam w sobie, uczynił się widzialnym w naszym ciele (Św. Leon M. Kaz. 2 De Nativ. Dom. II); od chwili, jak Syn Boży jest sprawcą i dopełnieniem naszej wiary: konieczne jest, aby Maryję ogłosić uczestniczką tajemnic Bożych i poniekąd ich Opiekunką i aby i na Niej także, jako na najszlachetniejszej podstawie po Jezusie Chrystusie, spoczywała wiara wszystkich wieków.

Jakżeby miało być inaczej? Czyż Bóg nie mógł inną drogą, aniżeli przez Maryję zesłać nam zbawcy ludzkości i twórcy wiary? Ale skoro podobało się przedwiecznej Opatrzności, by Bóg-Człowiek nam był dany przez Dziewicę i skoro Ona za sprawą Ducha św. rzeczywiście nosiła Go w swym łonie, cóż pozostaje innego, jak to, byśmy odebrali Jezusa z rąk Maryi? Widzimy też, że w Piśmie św. wszędzie, gdzie nam przepowiedziano łaskę, jaka ma być nam dana, wszędzie także lub prawie zawsze Zbawiciel ludzi ukazuje się w towarzystwie Swej świętej Matki. On wyjdzie, baranek rządzący światem, ale z kamienia na puszczy, Ona wzniesie się, jak kwiat, ale z łodygi Jessego. Widząc w przyszłości, jak Maryja depce głowę węża, Adam powstrzymuje łzy, które przekleństwo wyrywało mu z serca. Maryja zajmuje myśl Noego wśród ścian zbawczej arki; Abrahama powstrzymanego od ofiary z syna; Jakuba, spoglądającego na drabinę, po której wstępują i zstępują aniołowie; Mojżesza w zachwycie przed krzakiem, który goreje, nie płonąc; Dawida śpiewającego i skaczącego, gdy przoduje arce Bożej; Eliasza, spostrzegającego obłok, który wznosi się z morza. Nie rozwodząc się więcej, znajdujemy w Maryi, po Jezusie, kres i cel prawa, urzeczywistnienie obrazów i przepowiedni.

Niechaj to będzie sprawą Dziewicy, i to głównie Jej, by prowadzić do znajomości Jezusa, w co nie można wątpić, jeśli się zważy między innymi, że Ona jedyna na świecie, pod wspólnym dachem i w serdecznej zażyłości przez trzydzieści lat, przebywała z Nim tak blisko, jak matka z synem. Przedziwne tajemnice narodzenia i dziecięctwa Jezusa, zwłaszcza te, które odnoszą się do Jego wcielenia, zasada i

podstawa naszej wiary, komuż zostały dokładniej objawione, jeśli nie Jego Matce? Chowała i wspominała w swym sercu wszystko, co widziała w Betlejem, co widziała w Jerozolimie w świątyni, ale wtajemniczona jeszcze w Jego rady i tajne zamiary Jego woli, żyła, rzec można, samym życiem swego Syna. Nie, nikt na świecie, jak ona, nie znał na wskroś Jezusa, nikt nie jest lepszym mistrzem i lepszym przewodnikiem w poznawaniu Jezusa.

Stąd wynika, i już to zaznaczyliśmy, że nikt Jej nie dorówna także w łączeniu ludzi z Jezusem. Jeżeli istotnie wedle nauki Boskiego Mistrza „To zaś jest życie wieczne, aby poznali ciebie, jedynego Boga prawdziwego i tego, któregoś posłał, Jezusa Chrystusa” (J 17:3), ponieważ przez Maryję dochodzimy do znajomości Jezusa Chrystusa, łatwiej nam też przez Nią uzyskać życie, którego On jest pierwiastkiem i źródłem.

A teraz, jeśli rozważymy, ile przyczyn, ile modlitw gorących wzywa tę Najświętszą Matkę, by nam hojnie udzieliła z obfitości tych skarbów, to jakiegoż wzmocnienia zaczerpnie nasza nadzieja!

Czyż Maryja nie jest Matką Boga? Jest zatem i naszą Matką. Albowiem zasadą jest, że Jezus, Słowo, które stało się Ciałem, jest zarazem Zbawicielem rodzaju ludzkiego. Jako Bóg-Człowiek przeto ma On ciało, jak inni ludzie, jako Zbawca naszego rodzaju, ciało duchowe, lub, jak się mówi, mistyczne, które nie jest niczym innym jak społeczeństwem chrześcijan złączonych z Nim wiarą. „Tak wiele nas jednym ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami” (Rz 12:5). Dziewica więc nie tylko poczęła Syna Bożego, aby otrzymawszy od Niej naturę ludzką, stał się człowiekiem, ale aby za pomocą tej natury, otrzymanej od Niej, stał się Odkupicielem ludzi. To tłumaczy słowa aniołów, wypowiedziane do pasterzy: „Iż wam się dziś narodził Zbawiciel, który jest Jezus Chrystus” (Łk 2:11). W przeczystym łonie Dziewicy, gdzie Jezus przyjął śmiertelne ciało, złączył się tam nawet z ciałem duchowym, utworzonym przez tych wszystkich, którzy mieli

wierzyć w Niego i rzec można, że noszą Jezusa w swym łonie. Maryja nosiła jeszcze tych wszystkich, których życie zawierało życie Zbawiciela. My wszyscy przeto, którzyśmy złączeni z Chrystusem, jesteśmy, jak mówi Apostoł, „członkami ciała Jego, z ciała Jego i kości Jego” (Ef 5:30), powinniśmy uważać się za pochodzących z łona Dziewicy, z którego wyszliśmy na podobieństwo ciała, przytwierdzonego do swej głowy. Dlatego jesteśmy nazwani w znaczeniu duchowym, w rzeczywistości mistycznej synami Maryi, a Ona ze swej strony jest Matką nas wszystkich. „Matką wedle ducha, niemniej Matką rzeczywistą członków Jezusa Chrystusa, którymi jesteśmy sami” (Św. Aug. de S. Virg. VI. 6). Jeśli przeto błogosławiona Dziewica jest zarazem Matką Boga i ludzi, któż może wątpić, iż wstawia się wszystkimi siłami u Swego Syna, „głowy ciała Kościoła” (Kol 1:18), aby wylał na nas, którzy jesteśmy Jego członkami, dary łaski, zwłaszcza, abyśmy Go znali, i „żyli przezeń” (1J 4:9).

Ale nie tylko chwałą Dziewicy jest to, że „dała materię ciała jednorodzonemu Synowi Boga, mającemu narodzić się z członkami ludzkimi” (S. Bed. Ven. IV. in Luc. XI) i że tym sposobem przygotowała ofiarę dla zbawienia ludzi, ale i Jej posłannictwem było nadto opiekować się tą ofiarą, wykarmić ją i w dniu przeznaczonym zanieść ją przed ołtarz. Stąd między Maryją a Jezusem bezustanna wspólność życia i cierpienia, która sprawia, że można z tego samego powodu zastosować do nich słowa Proroka: „Albowiem ustał w boleści żywot mój i lata moje we wzdychaniu” (Ps 30:11) A gdy nadeszła dla Jezusa ostatnia godzina, widziano Maryję stojącą u stóp krzyża, przejętą z pewnością grozą widoku, a jednak szczęśliwą, że Syn Jej poświęcał się dla zbawienia rodu ludzkiego i zresztą tak uczestniczącą w Jego cierpieniach, że byłoby Jej się wydało nieskończenie lepszym, gdyby mogła wziąć na siebie męki, które przechodził (Św. Bonaw. I. Sent. 48, ad Sitt dub. 4). Wynikiem tej wspólności uczuć i cierpień między Maryją a Jezusem jest to, że Maryja „zasłużyła na to, aby stać się Odkupicielką upadłej ludzkości” (Eadmeri Mon., De Excellentia Virg. Mariae, c. IX) i stąd szafarką wszystkich skarbów, które Jezus nam

uzyskał przez Swą śmierć i krew Swoją.

Nie można bez wątpienia powiedzieć, aby szafowanie tymi skarbami nie było właściwym i wyłącznym prawem Jezusa Chrystusa, gdyż one są wyłącznym owocem Jego śmierci, On sam zaś z natury Swej jest Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Wszelako na mocy tej wspólności cierpień i trwogi, już wzmiankowanej, między Matką a Synem, danym zostało tej dostojnej Dziewicy „stać się u Swego Syna jedynego wszechpotężną pośredniczką i orędowniczką świata całego" (Pius IX, Bull. Ineffabilis). Źródłem przeto jest Jezus Chrystus: „A z pełności Jego myśmy wszyscy wzięli" (J 1:16); z którego „całe ciało, złożone i złączone przez wszystkie spojenia wzajemnej usługi, według działalności stosownej do natury każdego członka, otrzymuje swój wzrost i buduje się w miłości" (Ef 4:16). Ale Maryja, jak bardzo słusznie zauważa św. Bernard, jest przewodnikiem, albo raczej tą częścią pośredniczącą, której właściwym jest spajać ciało z głową i przenosić w ciało wpływy i działania głowy; mamy na myśli szyję. Tak, powiada św. Bernard ze Sienny, „Ona jest szyją naszej głowy, za pomocą której ostatnia udziela swemu ciału mistycznemu wszystkich darów duchowych (Quadrag. de Evangelio aeterno. Serm. X. a. 3. c III). Należy się przeto, jak widzimy, abyśmy przypisywali Matce Boga moc szafowania łaską, moc, która pochodzi od Boga samego. Wszelako, ponieważ Maryja wzniosła się nad wszystkich w świętości i łączności z Jezusem Chrystusem i uczestniczyła przez Jezusa Chrystusa w dziele odkupienia, zasługuje *de congruo*, jak mówią teologowie, jak zasłużył się Jezus Chrystus *de condigno* i jest najwyższą szafarką łask. On, Jezus, „siedzi na prawicy majestatu, na wysokościach" (Żyd 1:3). Ona, Maryja, siedzi na prawicy swego Syna, jako „ucieczka tak bezpieczna i pomoc tak wierna przeciwko wszystkim niebezpieczeństwom, że nie trzeba lękać się niczego, wątpić o niczym pod Jej opieką, pod Jej kierunkiem, pod Jej patronatem, pod Jej egidą" (Pius IX, Bull. Ineffabilis). Któż nie uzna, że słusznie twierdziliśmy o Maryi, iż jako ciągła towarzyszka Jezusa, począwszy od domku w

Nazarecie, aż do góry Kalwarii, znająca więcej, niż ktokolwiek inny, tajniki Jego serca, szafarka, jak to jest prawem matczynym, skarbów Jego zasług, jest Ona z tych wszystkich względów pomocą bardzo pewną i bardzo skuteczną w poznaniu i umiłowaniu Jezusa Chrystusa. Swoim postępowaniem niestety dostarczają nam na to aż nazbyt niezbitego dowodu ci ludzie, którzy uwiedzeni podstępami szatana, lub otumanieni fałszywymi naukami, sądzą, że mogą obyć się bez pomocy Dziewicy. Nieszczęśliwi ci, którzy zaniedbują Maryję pod pozorem hołdu oddawanego Jezusowi Chrystusowi! Jak gdyby można znaleźć dziecię inaczej, aniżeli z matką!

Skoro tak jest, Czcigodni Bracia, to do tego celu przede wszystkim powinny zmierzać wszystkie uroczystości, jakie się przygotowują wszędzie na cześć świętego i Niepokalanego Poczęcia Maryi. Żaden hołd istotnie nie jest Jej tak miły, żaden nie jest Jej tak słodki, jak ten, byśmy znali i miłowali prawdziwie Jezusa Chrystusa. Niechajże zatem tłumy zalegają świątynie, niech się odbywają wspaniałe uroczystości, niechaj nastąpi uciecha publiczna: są to rzeczy odpowiednie do ożywienia wiary. Ale jeśli do nich nie przyłączą się uczucia serca, mieć będziemy tylko prostą formę, zwyczajne pozory pobożności. Na ten widok Dziewica, zapożyczając sobie słów Jezusa Chrystusa, zwróci do nas tę słuszną wymówkę: „Ten lud czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie” (Mt 15:8).

Albowiem, aby być skuteczne, nabożeństwo do Bożej Rodzicielki powinno tryskać z serca; akty fizyczne nie mają tu ani pożytku, ani wartości, jeżeli się nie łączą z aktami duszy. Te mogą odnosić się tylko do jednej rzeczy, którą jest, abyśmy przestrzegali w zupełności to, co nam nakazuje Boski Syn Maryi. Albowiem jeżeli miłością prawdziwą jest jedynie ta, która posiada moc łączenia woli, konieczne jest, abyśmy mieli równą z Maryją wolę służenia Jezusowi, Panu naszemu. Zlecenie, jakie dała ta wielce roztropna Dziewica sługom na godach w Kanie, zwraca do nas samych: „Cokolwiek wam rzecze, czyńcie”

(Jn 2:5). A oto słowo Jezusa Chrystusa: „A jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania” (Mt 19:17). Niechaj zatem każdy przejmie się tą prawdą, że jeżeli jego nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy nie powstrzymuje go od grzechu, albo nie pobudza jego woli do poprawienia grzesznego życia, to pobożność owa jest fałszywa i kłamliwa, pozbawiona właściwego skutku i owocu przyrodzonego.

Jeżeliby kto pragnął uzyskać potwierdzenie tych rzeczy, łatwo je znaleźć w samym dogmacie o Niepokalanym Poczęciu Maryi. Albowiem pomijając tradycję, źródło prawdy, tak samo, jak Pismo św., skądże to przekonanie o Niepokalanym Poczęciu Dziewicy wydało się po wszystkie czasy tak zgodne z duchem katolickim, że można je było uważać niejako za wcielone i jakoby wrodzone duszy wiernych? „Wstrętnym nam jest mówić — taką dał odpowiedź Dionizy z Kartuz — że ta niewiasta mając kiedyś zdeptać głowę węża, aby miała kiedykolwiek być zdeptaną przez niego i że matka Boga, byłaby miała kiedykolwiek być córką szatana!” (Sent. d. 3. q. 1). Nie, umysł chrześcijański nie mógł przywyknąć do tej myśli, aby ciało Chrystusowe, święte, bez zmazy i niewinne, miało wziąć początek w łonie Maryi, z ciała, które by chociaż na małą chwilkę było uległe skazie. A dlaczego, jeśli nie z tego powodu, że nieskończony opór dzieli Boga od grzechu? W tym bez wątpienia tkwi źródło tego przekonania, wspólnego wszystkim chrześcijanom, iż Jezus Chrystus, który przed przybraniem nawet postaci ludzkiej, obmył nas z grzechów krwią Swoją, musiał udzielić Maryi tej łaski i przywileju, iż została ochroniona i wolna od pierwszej chwili swego poczęcia od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego. — Jeśli przeto Bóg tak brzydzi się grzechem, iż chciał uwolnić przyszłą matkę Swego Syna nie tylko od tych zmaz, które się popełnia dobrowolnie, ale za szczególną łaską i przewidując zasługi Jezusa Chrystusa, od tej drugiej jeszcze zmazy, której smutne piętno przekazuje nam wszystkim dzieciom Adama, to któż może wątpić, iż jest obowiązkiem każdego, kto chce przez swe hołdy pozyskać serce Maryi, poprawić się z występnych i szkodliwych nawyków i pokonać namiętności, które

go pobudzają do złego.

Ktokolwiek chce nadto – a któżby tego nie chciał? – aby nabożeństwo jego do Dziewicy było Jej godne i doskonałe, powinien iść dalej i wszelkimi siłami dążyć do naśladowania Jej przykładów. To jest w istocie prawem Bożym, że tylko ci zdobywają szczęśliwość wieczną, którzy w wiernym naśladowaniu odtwarzają w sobie formę cierpliwości i świętości Jezusa Chrystusa: „Albowiem których przejrzał i przeznaczył, aby byli podobni do obrazu Syna jego: żeby on był pierworodny między wielu braćmi” (Rz 8:29). Ale taką jest w ogóle ułomność nasza, że podniosłość tego przykładu zniechęca nas łatwo. Dlatego ze strony Boga było to łaską zupełnie opatrznościową, iż dał nam inny przykład tak zbliżony do Jezusa Chrystusa, o ile na to pozwala natura ludzka, a jednak cudownie zastosowany do naszej słabości. Jest nią Matka Boża, nie kto inny. „Taką była Maryja, powiada św. Ambroży, że samo Jej życie jest dla wszystkich nauką”. Skąd wnioskuje bardzo słusznie: „Miejcie przed oczami waszymi, odmalowaną, jak na obrazie dziewiczość i życie Najświętszej Panny, która odbija, jak zwierciadło, blask czystości i nawet kształt cnoty” (De Virginib. L. II, c. II).

Przystoi przeto synom nie pozostawiać żadnej cnoty tej Matki bez naśladowania jej, wszelako pragniemy, aby wierni starali się przede wszystkim o główne cnoty, które są jakoby nerwami i ścięgnami życia chrześcijańskiego. Mamy na myśli wiarę, nadzieję i miłość Boga i bliźniego, cnoty, których błyszczące znamiona nosi życie Maryi we wszystkich fazach, które atoli osiągnęły najwyższy stopień blasku w chwili, gdy towarzyszyła Synowi umierającemu. – Jezus jest przybity do krzyża, a wyrzucają mu złorzecząc, że uczynił się Synem Bożym. Maryja z niezachwianą stałością uznaje i wielbi w nim boskość. Składa Go po śmierci do grobu, ale nie wątpi ani na chwilę o Jego zmartwychwstaniu. Co do miłości, jaką pała ku Bogu, to cnota owa prowadzi Ją aż do uczestniczenia w mękach Jezusa Chrystusa. Z Nim zresztą, jakby pozbawiona czucia własnej boleści, błaga o przebaczenie dla oprawców, mimo ich okrzyku

nienawiści : „Krew jego na nas i na syny nasze” (Mt 27: 25).

Ale aby nie sądzono, że straciliśmy z oczu Nasz przedmiot, tj. tajemnicę Niepokalanego Poczęcia, powtarzamy, ile to skutecznej pomocy znajduje się w jej własnym źródle, by zachować te same cnoty i wypełniać je należycie. Z czego w istocie wychodzą wrogowie religii, aby siać tak wiele i tak poważnych błędów, które naruszają wiarę tak wielkiej liczby? Zaczynają oni od zaprzeczania grzechu pierworodnego człowieka i jego upadku. Za prostą bajkę [uważają – przyp. red.] zatem grzech pierworodny i wszelkie zło, jakie stąd wyniknęło: zatrute źródła ludzkości, zatruwające ze swej strony cały ród ludzki; stąd zło wprowadzone między ludzi i pociągające za sobą potrzebę odkupiciela. Gdy się odrzuca to wszystko łatwo zrozumieć, że nie pozostaje miejsca ani dla Chrystusa, ani dla Kościoła, ani dla łaski, ani czegokolwiek innego, co przewyższa naturę. Jest to zdruzgotaniem gmachu wiary od szczytu do podstaw. Jeśli zatem ludy wierzą i wyznają, że Dziewica Maryja od pierwszej chwili swego poczęcia była wolna od wszelkiej zmazy, stąd wynika, że trzeba, by przyjęły i grzech pierworodny, i odkupienie przez Jezusa Chrystusa, i Ewangelię, i Kościół i wreszcie prawo cierpienia, na mocy czego wyrwany z korzeniem i zniszczony zostaje wszelki racjonalizm i materializm na świecie i ostaje się ta chwała i mądrość chrześcijańska, iż zachowała i obroniła cnotę. Co więcej, przewrotnością, wspólną wrogom wiary, w naszych zwłaszcza czasach, jest odpychanie i głoszenie, że należy odrzucać wszelki szacunek i posłuszeństwo wobec powagi Kościoła, nawet wobec wszelkiej władzy ludzkiej, w przekonaniu, że im łatwiej przyjdzie następnie zwalczyć wiarę. Tutaj jest źródło anarchizmu, zasady najszkodliwszej i najzgubniejszej, jaka istnieje, dla wszelkiego rodzaju porządku przyrodzonego i nadprzyrodzonego.

Taka plaga, równie zgubna dla społeczeństwa, co i dla chrześcijaństwa, będzie pokonana przez dogmat o Niepokalanym Poczęciu, wskutek obowiązku przyznania Kościołowi władzy,

wobec której nie tylko wola musi się uginać, ale także i umysł. Z uczucia tego poddania się bowiem lud chrześcijański odnosi do Maryi Dziewicy ten hymn pochwalny : „Wszystkaś piękna jest, Maryjo, i nie ma w Tobie zmazy pierworodnej” (Grad Miss. in festo Im. Conc.). Uzasadnia to znowu twierdzenie Kościoła, że Ona sama wytępiła herezje w świecie całym.

Skoro wiara, jak mówi Apostoł, jest niczym innym, jak „podstawą tych rzeczy, których się spodziewamy” (Żyd 11:1), każdy przyzna łatwo, że gdy Niepokalane Poczęcie Maryi utwierdza naszą wiarę, przez to samo także ożywia naszą nadzieję. Tym więcej, że jeśli Dziewica wolna była od zmazy pierworodnej, to dlatego, że miała zostać Matką Chrystusa; stała się Matką Chrystusa, aby dusze nasze mogły odżyć w nadziei.

Pomijając tutaj miłość ku Bogu, zapytujemy: któż nie znalazłby w rozważaniu Niepokalanego Poczęcia Dziewicy bodźca do ścisłego przestrzegania nauki Jezusa Chrystusa, abyśmy miłowali się wzajemnie, tak jak On nas umiłował? „I ukazał się – w tych słowach opisuje św. Jan objawienie Boskie – znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu” (Ap 12:1). Każdemu wiadomo, że owa niewiasta oznacza Maryję Dziewicę, która nietknięta żadną zmazą, poczęła naszego Mistrza Boskiego. I mówi Apostoł dalej: „A będąc brzemienną, wołała, rodząc i męczyła się w porodzie” (Ap 12:2). Św. Jan przeto widział Najświętszą Pannę Maryję wśród wiecznej szczęśliwości i wśród mozołu, tajemniczego porodu. Jakiego narodzenia? Bez wątpienia naszego, nas, którzy zatrzymani jeszcze na wygnaniu, potrzebujemy narodzenia się do doskonałej miłości Bożej i szczęśliwości wiecznej. Co do bólów porodu, to oznaczają one żar miłości, z jaką Maryja czuwała nad nami z wyżyn niebieskich i pracuje w nieustannych modlitwach nad tym, by liczba wybranych była kompletna.

Życzeniem Naszym jest, aby wszyscy wierni starali się zdobyć

tę cnotę miłości i korzystali w tym celu zwłaszcza z nadzwyczajnych uroczystości, które się odbędą na cześć Niepokalanego Poczęcia Maryi. Z jakąż wściekłością i namiętnością zaczepiają dzisiaj Jezusa Chrystusa i religię, którą założył! Jakież więc niebezpieczeństwo dla wielu, niebezpieczeństwo obecne i nagłe uwiedzenia do błędu i zatracania wiary! „Kto więc mniema, że stoi, niech patrzy, żeby nie upadł" (1Kor 10:12). Ale niechaj wszyscy także zwrócą się do Boga przy pomocy Dziewicy św. w pokornych i gorących modlitwach, aby nawrócił na drogę prawdy tych, którzy mieli nieszczęście zboczyć z niej. Wiemy bowiem z doświadczenia, że modlitwa, która pochodzi z miłości i która opiera się na pośrednictwie Maryi, nigdy nie była daremna. Bez wątpienia, nie należy się spodziewać, aby napaści na Kościół ustały kiedykolwiek, „gdyż i sekty być muszą, aby się wśród was ujawnili ci, co są wypróbowani"(1Kor 11:19). Dziewica atoli nie przestanie ze swej strony podtrzymywać nas w naszych doświadczeniach, jakkolwiek przykrymi by one nie były i toczyć walkę, jaką prowadzi od swego poczęcia, tak, że codziennie będziemy mogli powtarzać te stewa „Dzisiaj zdeptała głowę dawnego węża" (Off. Imm. Conc. in II Vesp. ad Magnif.).

I aby skarby łask niebieskich, bardziej otwarte niż zwykle, dopomogły nam połączyć naśladowanie błogosławionej Dziewicy z hołdami, jakie Jej składać będziemy w ciągu tego roku i abyśmy łatwiej doszli do naprawienia wszystkiego w Jezusie Chrystusie, przeto za przykładem Naszych poprzedników na wstępie pontyfikatu postanowiliśmy udzielić światu całemu odpustu nadzwyczajnego w postaci jubileuszu. Oto, dlaczego, opierając się na miłosierdziu Boga Wszechmocnego i na władzy błogosławionych Apostołów św. Piotra i Pawia, w imię tej mocy związywania i rozwiązywania, jaka Nam została udzielona mimo Naszej niegodności, postanawiamy: Wszystkim i każdemu z wiernych obojga płci, przebywającym w mieście Rzymie lub znajdującym się tu chwilowo, którzy zwiedzą trzy razy cztery bazyliki patriarchalne, począwszy od pierwszej niedzieli wielkiego postu, 21 lutego aż do 2 czerwca włącznie, do dnia,

w którym obchodzi się uroczystość Najświętszego Sakramentu i którzy przez pewien czas modlić się będą pobożnie o wolność i wywyższenie Kościoła katolickiego i Stolicy apostolskiej, o wytępienie herezji i nawrócenie grzeszników, o zgodę między chrześcijańskimi książętami, o pokój i zgodę całego ludu prawowiernego wedle Naszych intencji; którzy w czasie oznaczonym wyżej i poza dniami wielkiego postu raz pościć będą, używając tylko postnych potraw, którzy wyspowiadawszy się z grzechów przyjmą komunią św.; tak samo tym wszystkim, mieszkającym za obrębem Rzymu, którzy w oznaczonym wyżej czasie albo w ciągu trzech miesięcy, oznaczyć się mających przez Ordynariat, a nawet z rzędu, jeśli to uzna za słuszne dla wygody wiernych, w każdym razie przed 8 grudnia, odwiedzą trzy razy kościół katedralny, a w braku tegoż kościół parafialny, lub w braku i tego jeszcze, główny kościół miejscowy i którzy pobożnie spełnią inne warunki, wymienione tutaj – udzielamy odpustu zupełnego, pozwalając także, aby ten odpust, którego raz jeden tylko można dostąpić, ofiarować można za dusze tych, którzy opuścili to życie w łasce Bożej.

Pozwalamy nadto, aby podróżni na lądzie i morzu, spełniwszy wzmiankowane wyżej warunki po powrocie do domu, dostąpili tego samego odpustu.

Spowiednikom, uznanym przez własne Ordynariaty, udzielamy władzy zamienienia przepisanych przez Nas warunków na inne uczynki pobożne, na rzecz osób zakonnych obojga płci i innych jakichkolwiek osób, które nie mogłyby spełnić warunków, wraz z władzą zwolnienia od komunii św. dzieci, które jeszcze nie były przyjęte.

Nadto, wszystkim i każdemu z wiernych, tak świeckim, jak duchownym, czy to zakonnym czy świeckim, jakiegokolwiek zakonu i instytutu, włączając tych, którzy żądają osobnej wzmianki, udzielamy pozwolenia na wybranie w celu, o jaki chodzi, kapłana jakiegokolwiek, czy zakonnego, czy świeckiego wśród duchownych aprobowanych (a z tego mogą korzystać też i zakonnice, nowicjuszki i inne osoby, mieszkające w klasztorach

z klauzurą, byleby spowiednik był aprobowany dla zakonnic), który to kapłan osoby wymienione, zgłaszające się do niego w czasie oznaczonym i spowiadające się w celu uzyskania jubileuszowego odpustu i spełniające inne warunki potrzebne, będzie mógł tym razem jedynie wedle sumienia zwolnić od wszelkiej ekskomuniki, suspensy i innych kar i cenzur duchownych, wyznaczonych z jakiejkolwiek przyczyny przez prawo lub sędziego, nawet w przypadkach zarezerwowanych w szczególny sposób dla kogokolwiek, choćby dla Najwyższego Zwierzchnika i Stolicy apostolskiej, jako też rozgrzeszyć ze wszystkich grzechów i występków, zarezerwowanych Ordynariuszom i Nam samym i Stolicy apostolskiej, wyznaczając wszelako poprzednio zbawienną pokutę i wszystko, co przepisuje prawo, a jeżeli chodzi o herezję, odwołanie i wyrzeczenie się błędów, wymagane przez prawo; zamieniać nadto wszelkiego rodzaju śluby, nawet złożone pod przysięgą i zarezerwowane dla Stolicy apostolskiej (wyjątek stanowią śluby czystości, zakonne lub zawierające zobowiązania, przyjęte przez trzecią osobę), zamieniać te śluby, powtarzamy, na inne uczynki pobożne i zbawienne, a jeśli chodzi o penitentów, przebywających w zakonach, a nawet o osoby zakonne, rozgrzeszyć je od wszelkiego uchybienia, przeciw praktyce zakonnej, popełnionego jednak tylko przez naruszenie cenzury. Nie dyspensujemy zresztą niniejszym innych uchybień, popełnionych w jakikolwiek sposób, czy przez zuchwałość czy z ułomności, jawnie lub skrycie, czy przez czyn hańbiący, albo przez inną nieudolność lub niezręczność; ponieważ nie chcemy także zbaczać od konstytucji wydanej przez Benedykta XIV błogosławionej pamięci, rozpoczynającej się od słów „Sacramentum potnitentiae” z oświadczeniami, dodanymi do niej; ani też, aby niniejsze mogły lub powinny być użyteczne tym, których My sami i Stolica apostolska, albo jakiś prałat lub sędzia duchowny był ekskomunikował osobno, suspendował albo ogłosił jako znajdujących się pod mocą wyroku lub cenzury, albo którzy by byli obłożeni publiczną klątwą, chyba jeśliby w oznaczonym czasie dokonali zadośćuczynienia i pogodzili się, jeśli potrzeba, ze stronami.

Do tego dodajemy, że chcemy i pozwalamy, aby przez cały ten czas jubileuszowy każdy zachował niepodzielnie przywilej uzyskania wszelkich odpustów, nie wyłączając zupełnych, udzielonych przez Nas lub Naszych poprzedników. Kończymy list niniejszy, Czcigodni Bracia, wyrażając na nowo nadzieję, jaką mamy w sercu, że za pomocą łask nadzwyczajnych tego jubileuszu, wyznaczonego pod auspicjami Niepokalanej Dziewicy, wielu tych, którzy niegodnie odstąpili od Jezusa Chrystusa, powróci do Niego i że wśród ludu chrześcijańskiego rozkwitnie na nowo miłość do cnót i żar pobożności. Przed pięćdziesięciu laty, gdy Pius IX, Nasz poprzednik, ogłosił, że Niepokalane Poczęcie błogosławionej Matki Jezusa Chrystusa ma być przedmiotem wiary, niezmierzona obfitość łask, jako to przypomnieliśmy, zstąpiła na ziemię, a wzrost zaufania do Dziewicy św. wywołał znaczny postęp dawnej religii ludów. Cóż nas powstrzymuje od oczekiwania czegoś lepszego jeszcze w przyszłości? Bez wątpienia przeżywamy smutną epokę i mamy prawo podnosić tę skargę proroka: „Albowiem nie ma prawdy i nie ma miłosierdzia i nie ma znajomości Boga na ziemi. Złorzeczeństwo i kłamstwo, i mężobójstwo, i kradzież, i cudzołóstwo wylało z brzegów” (Oz 4:1-2). Jednakże wpośród tego, jak nazwać można, potopu złego, oko widzi podobną do tęczy najłaskawszą Dziewicę, znak pokoju między Bogiem a ludźmi. „Łuk mój położę na obłokach i będzie znakiem przymierza między mną, a między ziemią” (Gen 9:13). Chociażby rozszalała nawałnica i noc ciemna zakryła niebo, nikt drżeć nie powinien. Widok Maryi przebłaga Boga i On przebaczy. „I będzie łuk na obłokach, i ujrzę go, i wspomnę na przymierze wieczne” (Gen 9:16). „I nie będzie więcej wód potopu ku wygładzeniu wszelkiego ciała” (Gen 9:15). Bez wątpienia, gdybyśmy zaufali Maryi jak należy, zwłaszcza w czasie, w którym święcić będziemy z większą pobożnością Jej Niepokalane Poczęcie, bez wątpienia, powtarzamy, poznamy, że Ona jest zawsze tą Dziewicą potężną, która „swa dziewiczą stopą zdeptała głowę węża” (Off. Imm. Conc. BMV).

Jako zakład tych łask, Czcigodni Bracia, udzielamy Wam w Panu,

z całego serca, Wam i Waszym ludom, błogosławieństwa apostolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra, 2. lutego 1904 roku, w pierwszym roku Naszego pontyfikatu.

Pius X, Papież.

Na podstawie wydania: Pelplin 1904

Język uwspółcześniono